Nr. 2. MARZEC—KWIECIEŃ 1931. ROK 7.

HOSTJA

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

Warunki prenumeraty „Hostji".

wychodzi co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosi 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego" — Kraków, ul. Kopernika L. 26



Kółko Ministrantów z ks. prał. Sciskałą w Radomiu.

Eucharystyczna modlitwa dzieci.

Modlitwa odgrywa niezwykle doniosłą rolę w życiu każdego człowieka. Jest wykwitem jego religijnego usposobienia duszy. Jest jakby wykładnikiem wiary człowieka i całej jego odnośni do Boga. Dlatego to często spotykamy się z twierdzeniem, iż *modlitwa człowieka jest taką, jak jego Bóg.*

Modlitwa wywiera olbrzymi wpływ na całe duchowe życie człowieka z wszystkiemi jego ideałami, pragnieniami, czynami, pokusami i zwycięstwami. To też asceza katolicka nie waha się postawić zasady: *Jeżeli się umiesz dobrze modlić — to umiesz i dobrze żyć.*

Wobec tego doskonale rozumiemy, jak w duchowem kształtowaniu dzieci, jest rzeczą niezmiernie ważną, by je od zarania życia nauczyć dobrze się modlić.

Zapewne, że najpierwszym i najlepszym Mistrzem modlitwy

dla dziecięcej duszy pozostanie ze swą łaską zawsze Boski Przyjaciel dzieci — lecz i wychowawcy winni stosownie do wieku i rozwoju dziecka podać wszystko, co mu może modlitwę ułatwić i uczynić owocną.

W Rycerstwie-Krucjacie należy szczególnie *modlitwę do Eucharystycznego Jezusa* dzieciom polecać. To bowiem przedewszystkiem odpowiada dziecięcemu sercu.

Wiemy z życiowej obserwacji, iż oprócz małych wyjątków, dzieci naogół nie bardzo garną się do modlitwy i nie lubią długo się modlić. A znaczny procent nawet dobrych dzieci na modlitwie się nudzi i odbywa ją tylko z obowiązku.

Nie jest to jednak oznaką braku religijności czy pobożności młodocianej duszy; — wypływa jedynie z dziecięcego usposobienia, które we wszystkiem szuka zewnętrznej plastyki. Dziecko modliłoby się chętnie i pobożnie, gdyby mogło Boga zobaczyć, odczytać w Jego twarzy zadowolenie, porozmawiać z Nim jak z ojcem czy matką, odczuć ciepło miłości Jego Serca. Tymczasem pojęcia o Bogu i prawdy wiary górują ponad jego rozum — więc to wszystko wydaje mu się zbyt oderwanem, nieprzystępnem i niepociągającem.

Eucharystyczny Jezus najwięcej odpowiada pragnieniom dziecięcego Serca. Wprawdzie w Hostji *ukryty ale żyjący*. Dzieci mają wiarę prostą i bardzo żywą, którą doskonale sobie uprzytamniają i przedstawiają ludzką osobę Jezusa z kochającem Sercem. Modlą się więc do Niego bardzo chętnie i gorąco.

Nie dziwimy się temu. Współczesny asceta[1]) zaznacza wyraźnie, że serce starszych ludzi ujmuje bardzo plastycznie miłość Jezusa a cóż dopiero serce dzieci.

— *Kochać Jezusa, to znaczy zebrać w jednym uścisku wszystkie formy miłości. Kochać Jezusa, to znaczy kochać Jego najśw. twarz. To znaczy kochać Jego spojrzenie, które przeszyło serce Piotra, a którem w tej chwili cieszą się wybrani w niebie. To znaczy kochać Jego rany, Jego ręce i nogi, okryte oczyszczającą i odradzającą nas krwią. Kochać Jezusa, to znaczy słuchać, jak w Jego gorącej piersi bije serce z kształtu, ruchów i czynów do serca naszego podobne, patrzeć jak wybucha ono płomieniem w czyn uzewnętrznionej miłości.*

---

[1]) Ks. W. Poucel T. J.: *Miłość i śmierć*. Wydawnictwo Ks. Jezuitów, Kraków 1931.

Kierownicy i kierowniczki winni na zebraniach Krucjaty często przypominać dzieciom majestat P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, jako wszechmogącego Boga i wyciągać wniosek jak wielki *zaszczyt* dzieci spotyka, że mogą się przed Nim modlić.

A następnie żywemi słowy odmalować dobroć, miłość P. Jezusa, jako najlepszego Przyjaciela dzieci. Często im powtarzać, iż P. Jezus widzi, słyszy, cieszy się z ich obecności i modlitw. Pragnie widzieć ich serca Sobie zupełnie otwarte. Pouczać dzieci, w jaki sposób należy do P. Jezusa przemawiać i Jemu się zwierzać.



Rycerze Krucjaty Eucharystycznej w Rzymie.

Modlitwa dzieci przed Komunją św.

Bardzo dużą przysługę kierownikom oddaje w tym celu ankieta, czy w innej formie zwierzenie się dzieci z ich sposobu modlitwy do Eucharystycznego Jezusa.

Mamy przed sobą w dużej ilości wypracowanie dzieci na temat, jaki podał *Orędowniczek Eucharystyczny: »Ułóżcie modlitewkę przed Komunją św., ale napiszcie ją swojemi słowami, tak jakbyście mówiły do dobrego Jezusa, bo modlitw przepisanych z książeczki »Orędowniczek« nie chce.*

Dzieci zupełnie zastosowały się do tego, choć widać pewien wpływ modlitw z książeczek, które sobie młodą pamięcią zupełnie przyswoiły.

1. Uderza nasamprzód w ich modlitwach brak aktu wiary w obecność Eucharystycznego Jezusa. Tak bowiem bez

cienia sceptycyzmu wierzą w P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, iż wprost stawiają się przed P. Jezusem i zaczynają do niego serdecznie przemawiać.

Tak przemawia 12-letnia dziewczynka:

O Panie Jezu, ja klęczę przed Tobą. Upadam do nóg twoich Ty jesteś święty. Ja jestem biedaczką. Nie mam tych pachnących kwiatów cnót. Gdy wejdziesz do serca mego zimnego jak lód, ustrój je cnotami. Ja Cię pragnę przyjąć, o Panie Jezu, jak najprędzej. Ty patrzysz na mnie a ja na Ciebie. O jakbym się radowała, gdybyś wszedł do serca mego. O Jezu, bardzo pragnę, żebyś jak najprędzej wszedł do serca mego.

2. W 90$^0/_0$ modlitwach przejawia się g ł ę b o k a p o k o r a, u n i ż e n i e i ż a l z a g r z e c h y.

— *O Panie Jezu, przyjdź i zamieszkaj w sercu mem. Tyś taki święty, a ja taka grzeszna, Tyś taki dobry, a ja taka niedobra. Przyjdź Jezu i ulecz moją duszę, żebym była lepszą.* (10-letnia rycerka).

— *Żałuję, żem zgrzeszyła i pragnę to naprawić, co przewiniłam. Nie brzydź się Jezu niedobrem sercem mojem, ale je oczyść i przyjdź do mnie, bo Cię bardzo kocham.*

— *O Jezu, nie takie serce moje, jak Ty pragniesz. Ciągle mi się powtarzają brzydkie wady kłamstwa, lenistwa i złości. Serce moje pewnie w oczach Twoich bardzo brzydkie. Ulecz je Jezu, uczyń pięknem a potem przyjdź do mnie. Mam słodką nadzieję, że mi przebaczysz winy i pamiętać nie będziesz. Kocham Cię ogromnie. Wstąp Jezu nawet do takiego serca, bo pragnę Cię mieć bardzo.* (11-letnia dziewczynka).

3. Najwięcej przejawia się m i ł o ś ć w n a j r o z m a i t s z y c h i n a j s u b t e l n i e j s z y c h o d c i e n i a c h.

— *Bądź Jezu ze mną, kochaj mnie, choć tak niedoskonałą jestem jeszcze. Dzisiaj cała żyję Tobą, Bogiem ukochanym. Jak to dobrze i słodko mi żyć z Tobą, Jezu!*

— *Jezu, ja cię kocham miłością najgorętszą, najczulszą, najtkliwszą, boś Ty wszystkiem dla mnie.*

— *Jezu pragnę Twej miłości. Naucz mnie kochać Cię. Oddaję Ci swe serce, wszystkie radości, zamiary, prace i uczynki. Jezu! Ty weź mnie całą dla siebie, weź... Och Chryste! usłysz mój głos, pociesz i dopomóż! Zapal me serce miłością wielką, gorącą, niezgłębioną ku Tobie.*

4. Dziecięca serdeczność i plastyka.

— *Najdroższy Jezusku, za chwilę przyjmę Cię do serca mojego; chciałabym, aby Ci w niem było miło i ciepło.*

— *Jezu, napełnij śnieżną białością duszę moją. A w sercu mojem w tej radosnej chwili, niech zakwitnie lilijka niewinności.* (dziewczynka).

Miłość współcierpiąca:

Ja pragnę często przyjmować Ciebie, Jezu mój ukochany. Ty wisisz na twardem drzewie. Ja Cię zdejmę z tego krzyża i w sercu mojem położę Cię, boś zbolały, zbiczowany i okrutnie zraniony. Niechże służy serce moje za łóżeczko Tobie. Połóż się w niem słodki Jezu i odpocznij sobie. (10-letni rycerzyk).

Miłość sieroty:

Niema na świecie szczęśliwszej chwili dla mnie, jak przyjąć Cię do serca mojego. Z Tobą rozmawiać i pieścić się w twojem objęciu. Jestem biedną sierotą bez ojca i matki, lecz Ty, o Jezu, zastąpisz mi tego ojca ziemskiego i pozostaniesz w sercu mojem na zawsze. Bez Ciebie byłabym najbiedniejszą sierotą, lecz kiedy Ty, o Jezu, jesteś ze mną, niczego więcej nie pragnę.

5. Prześliczne, wprost przecudne są akty i uczucia serca, któremi zapraszają P. Jezusa do swego serca. Niezwykle gorące uczucia tęsknoty za Jezusem.

Zbliża się się już moja szczęśliwa godzina
Gdy padnę w Twe ramiona, Jezu mój i Panie!
Gdy radując się, uwielbiać będę Boga, Syna.
O! jakże cieszę się na to pojednanie!
Tak tęsknię do Ciebie, tak Cię wyczekuję,
By powiedzieć Ci, Jezu, że bardzo Cię miłuję.
Wszystko dla Ciebie Królu bym oddała
Abyś wiedział, że Cię kocha Twa rycerka mała.

Oto parę fragmentów, wyjętych z dłuższych modlitw dziecięcej duszy.

Proste, naiwne, serdeczne uczucia serca a jednak tak głęboko ujmujące miłość Eucharystycznego Jezusa.

To nas winno pobudzić i zapałem natchnąć nowym do duchowej pracy nad dziecięcą duszą.

Praca kierowników i kierowniczek, poparta obfitą łaską Boskiego Przyjaciela dzieci, wyda w przyszłości dla Kościoła i ojczyzny wielkie owoce. *Ks. J. B.*

Do serc dziecięcych.

Wszyscy na świecie pokoju pragną; wszyscy drżą do szpiku kości przed widmem nowej wojny, która byłaby niezawodnie daleko straszniejsza niż ostatnia; Ojciec święty najgoręcej nawołuje do zgody i modli się głośno słowy Pisma świętego: »Rozprosz, Boże, narody, które wojny pragną« — a jednak cóż widzimy? Jakby jakieś złowrogie fatum pchało ludy do wzajemnego niszczenia się, ciągle widzimy przygotowania do nowej orężnej rozprawy, ciągle czujemy się jak na wulkanie, który lada chwila może wybuchnąć straszliwą katastrofą.

Cóż wobec tego robić? Czy katolicy, poddani Króla pokoju nie mają żadnych obowiązków względem pędzącej na zgubę ludzkości?

Trzeba modlić się całem sercem: Od powietrza, głodu, ognia i wojny — zachowaj nas Panie. Ale prócz modlitwy ogromna liczba gorących dusz wszystkich krajów pracuje już czynem nad tem wielkiem dziełem, by wedle możności łagodzić zatargi, uspokajać serca, gasić zarzewia niezgody, wprowadzać w stosunki międzynarodowe sprawiedliwość i miłość.

I oto w tej prześlicznej, prawdziwie Bożej pracy, którą długo byłoby opisywać tu w szczegółach, działacze katoliccy różnych krajów uciekli się do pomocy serc dziecięcych. Wszak dzieci jeszcze niewinne, nie umieją nienawidzieć i podejrzywać i złorzeczyć. Chwycono się zaś takiego sposobu. Zorganizowano pewną wymianę myśli i malutkich prezentów pomiędzy dziećmi różnych, wrogich sobie krajów. Zeszłego roku dzieci niemieckie wysłały setki małych prezentów i liścików do dzieci francuskich. Tego roku chcą wysłać to samo do dzieci polskich. Na Boże Narodzenie więc tego roku 1931 przyjdzie z Niemiec około 1000 małych prezentów dla dzieci polskich, którym towarzyszyć będzie liścik po polsku i po niemiecku pisany. Chodzi tylko o to, by zawczasu zgłosiły się do Redakcji Hostji kierowniczki czy to ochron, czy przytułków, czy szkółek elementarnych z gotowością, że chcą takie prezenty rozdzielać i znaczenie tego pięknego czynu dzieciom wyjaśnić. Najlepiej zrobią to Kierowniczki Krucjaty Eucharystycznej, bo któż może wątpić, że cała tak akcja będzie bardzo miłą Boskiemu Królowi pokoju i przyjacielowi wszystkich na świecie serc dziecięcych? Zaznaczamy, że tego roku przynajmniej żadnego wzajemnego daru

polskich dzieci zbierać się nie będzie, więc chodzi tylko o to, by dar niemieckich dzieci przyjąć, odpowiednio rozdzielić i znaczenie jego wytłumaczyć. Z Francji napłynęło potem do Niemiec całe mnóstwo listów dziecięcych. Pewne i od nas listy te popłyną, jeśli rzecz będzie dobrze zorganizowana.

Prosimy więc osoby dobrej woli, tej dobrej woli, która, wedle Ewangelji, jest najlepszą drogą do pokoju, by zgłosiły się do naszej Redakcji z gotowością odebrania i rozdzielenia przesyłek. Trzeba przytem podać dokładny swój odres, bo potem przesyłki przyjdą już wprost z Niemiec.

Ufamy, że Boski Miłośnik dzieci i pokoju pobłogosławi tej całej sprawie i że my przez nią zasłużymy sobie u Boga, by zdala od nas trzymał złowrogie widmo wojny, które nam większe jeszcze niż innym narodom wyrządziłoby szkody.

Ks. J. Rostworowski.

Z życia Apostoła Chrystusa Króla.

Ojciec Michał Augustyn Pro Juárez urodził się na łonie głęboko katolickiej, bardzo zamożnej rodziny 1891 roku, w miejscowości Concepción del Oro w Meksyku. W 20-tym roku życia wstąpił do zakonu OO. Jezuitów.

W czasie ostatniego prześladowania katolików rozpoczął niezwykle trudne apostolskie życie. W świeckiem przebraniu, po świeckich mieszkaniach musiał się starać omylić czujność rządowych agentów a również dwoić i troić swe siły, aby odpowiedzieć duchownym potrzebom uciśnionych katolików. Chrzcił, dawał śluby, spowiadał, rozdawał zdrowym i umierającym Ciało Pańskie, pocieszał, nauczał — *był wszystkiem dla wszystkich.*

Raz z laską w ręku jako student, to znowu z narzędziem na ramieniu, jako robotnik — innym razem na rowerze, drugim w aucie przebiegał miasto, niosąc pomoc potrzebującym.

Dnia 17 listopada aresztowano O. Pro i ze strony rządu starano się fałszywie udowadniać, iż miał brać udział w zamachu na generała Obregona.

Chociaż mu niczego nie udowodniono, krwiożerczy Calles polecił go rozstrzelać.

Dnia 23 listopada w asystencji wojska i kilku generałów ze słowami przebaczenia dla swych nieprzyjaciół i okrzykiem

»Niech żyje Chrystus Król«, przeszyty kulami w samo serce, zakończył triumfalnie służbę dla Chrystusa Króla.

Dzieją się liczne cuda za jego wstawiennictwem u Boga. Dla rycerzyków Krucjaty podajemy parę ciekawych szczegółów z jego życia.

(W tych dniach ukazał się w Wydawnictwie Ks. Jezuitów w Krakowie obszerny jego żywot p. t. »Za Chrystusa Króla«, przełożył Z. Załęski T. J. Cena brosz. 2,20 zł, opr. 4 zł).

I. Pokusa.

Mały Michaś Pro w wieku dziecięcym miewał wady, które stanowią często cechy charakterystyczne dziatwy. Miał jednak także dużo silnej woli, która mu nie pozwoliła nigdy poddawać się władzy wad, lecz zwalczała je już w zarodku.

— Mamo — rzekł pewnego razu do matki. — Do sklepu naprzeciw przywieziono wczoraj całe pudło słoni czekoladowych. Chciałbym koniecznie kupić sobie choć cztery sztuki.

— Nie można, dziecko, — rzekła matka — słodycze psują zęby i odbierają apetyt. Jutro pójdziemy na zakupno do miasta, gdzie kupię ci owoców, które są tańsze i znacznie zdrowsze.

Michaś odszedł zasmucony. Myśl o słoniach czekoladowych nie dawała mu spokoju.

Myślał długo — wreszcie zdobył się na decyzję. Wszedł śmiało do sklepu i zażądał czterech czekoladowych słoni. Serce biło mu przytem mocno. Wszakże czynił to bez wiedzy i zezwolenia matki!

— Proszę sprawunek wpisać na rachunek mamy — rzekł, odchodząc z ulubionym przysmakiem.

Słonie czekoladowe wyglądały tak pięknie! Powierzchnia ich była świecąca i gładka, kształt urobiony tak pięknie, iż możnaby sądzić, że lada chwila każdy z nich poruszy trąbą i wywinie nią młynka w powietrzu. Smak także miały przedziwny. Mały Michaś nie mógł oprzeć się pokusie i kilkakrotnie zakupywał w sklepie słonie, powołując się na matkę, która rzekomo miała wkrótce przybyć, celem wyrównania należnego rachunku.

Czasem w głębi małego serduszka odzywał się cicho jakiś głos niepokojący. Wówczas rumieniec oblewał twarz Michasia. Lecz ów tajemniczy głos milknął natychmiast, skoro tylko Michaś rzucił okiem na wystawę sklepową, za którą w pięknem, różowem pudle widniały lśniące, czekoladowe słonie, ułożone

w zwartym szeregu jak żołnierze pod rząd. One ciągnęły oczy Michasia jak tajemniczy magnes. Raz Michaś wybierał się z książką do ogrodu miejskiego, by powtarzać lekcje do egzaminu, który miał się odbyć z końcem roku szkolnego. Przechodząc obok sklepu, wstąpił na chwilę, by jak zwykle wziąć na rachunek mamy kilka słoni czekoladowych. Schował je do kieszeni, myśląc:

»Zjem je dopiero w ogrodzie. Co za przyjemność będzie usiąść w cieniu drzew i rozkoszować się smakiem wonnej czekoladki«.

Upał był nieznośny. Michał szedł szybko, by jak najprędzej wydostać się z rozgrzanych ulic w chłodny cień ogrodu. Usiadłszy na ławce w cieniu, czem prędzej wyciągnął pakiecik ze słoniami, by zabrać się do jedzenia.

Lecz — o zgrozo! — serce zabiło mu mocno. Zamiast słoni — znalazł w papierze roztopioną, nieforemną bryłkę miękkiej czekolady. Na słońcu i upale słonie straciły formę i zmieniły się w bezkształtną masę.

Małemu Michasiowi drgnęło serduszko — i ogarnęło go dziwnie przykre uczucie. Ta marna czekolada sprawiła, że kłamał, że nadużywał zaufania matki, że grzeszył łakomstwem, że nie umiał zapanować nad sobą.

Ze łzami w oczach wracał do domu. Po drodze wstąpił do kościoła i długo klęczał przed Eucharystycznym Jezusem. Potem wstał i wróciwszy do domu, z płaczem rozmawiał z matką cicho i długo i przy końcu rozmowy szepnął jej do ucha tonem gorącej prośby:

— Mamusiu! — nie kupuj mi już obiecanego krokietu, na który tak się cieszyłem, lecz za przeznaczone na tę przyjemność dla mnie pieniądze — zapłać kupcowi z naprzeciwka za słonie czekoladowe! *J. S.*

II. W służbie Jezusa.

Mały Michaś Pro niezmiernie kochał swe siostrzyczki. Gdy dzieci miały czas wolny od nauki, biegały po ogrodzie; raz siostrzyczki były konikami a Michaś stangretem, to znów Michaś był kupcem a dziewczynki gosposiami, czyniącemi zakupy; innym razem znów siostrzyczki grały rolę owieczek a Michaś wilka. Zabawom nie było końca, bo dzieci kochały się ogromnie i nie sprzeczały się nigdy. Gdy zaś dorosły, jeszcze bardziej za-

cieśniły się serdeczne węzły rodzinne. Wspólne wycieczki i spacery, wspólne czytanie książek lub pogadanki o świeżo nabytych wiadomościach — stanowiły odtąd ich najmilsze rozrywki.

Podczas pewnego spaceru Michaś odezwał się do siostrzyczek:

— Nie wyobrażam sobie chwili, którąby mogła nas rozdzielić. Nie wiem, jak potrafiłbym żyć bez was.

— Czasem Pan Bóg każe, by najbardziej kochające się ro dzeństwo zrywało najserdeczniejsze węzły — rzekła jedna z siostrzyczek.

— Jak to rozumiesz? — zapytał Michaś. — Chyba nie masz zamiaru opuścić domu, bo i gdzieżbyś się udała?

— A gdy woła Chrystus Eucharystyczny do swej służby, do opuszczenia domu rodzinnego i podążenia za Nim — to jak myślisz, możnaby Mu się sprzeciwić?

— Można — zawołał zapalczywie Michaś — wszelkiemi siłami przeszkadzałbym wam, gdybyście chciały zamknąć się w klasztorze.

Siostrzyczki już nic na to nie rzekły, lecz zlekka się uśmiechnąwszy, zamieniły z sobą porozumiewawcze spojrzenia.

Michaś spędzał swe 19-te urodziny daleko u krewnych. Często pisywał do domu, skąd każdy list rodziców i sióstr witał z niesłychaną radością. Lecz listy sióstr stawały się coraz rzadsze, wreszcie zapanowała jakaś dziwna przerwa w korespondencji. Zaniepokojenie Michasia wzrastało. Może kto chory? myślał z rosnącym coraz niepokojem.

Wreszcie mimo nalegań krewnych, którzy chcieli go u siebie zatrzymać, podążył do domu. Tutaj powitała go tylko matka — sióstr już nie było.

— Gdzie siostrzyczki — zawołał zaniepokojony. Dlaczego nie odpisywały na me listy?

— Obie są w klasztorze — tak chciał Pan Jezus, rzekła matka.

— Jakto? uczyniły to bez wiedzy i woli brata? — zawołał Michaś.

— Czuły, że przeszkadzałbyś ich zamiarom, dlatego uczyniły to w tajemnicy — korzystając z twej nieobecności.

Michaś popadł w gniew.

— Jeżeli tak zrobiły, to i ja nie będę dłużej w tym ponurym, pustym domu.

Nim matka się spostrzegła, Michaś znikł z domu. Szukano go dzień cały, lecz gdy i na noc nie wrócił, zaniepokojenie w domu wzrosło. Rodzice zebrali służbę, rozesłano ją w różne



O. M. A. PRO T. J.

strony, lecz wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. Rankiem ludzie wrócili bezradni i strwożeni.

— Niema nigdzie Michasia — znikł jak kamień w wodzie — rzekli.

Matka jednak nie mogła spocząć. Wziąwszy umiłowany relikwjarzyk, postanowiła sama wybrać się na poszukiwanie Michasia. Dziwnym instynktem wiedziona zaszła w głąb lasu. Nagle zdawało się jej, że słyszy jakieś szlochanie. Skręciła w boczną ścieżkę i zauważyła stary, pochylony krzyż leśny. U stóp jego klęczał Michaś, płacząc żałośnie.

Matka podeszła i położyła rękę na głowie łkającego Michasia. Chłopak się ocknął.

— Mamo! — zawołał, zrywając się z klęczek. — W nocy usnąłem pod tym krzyżem. We śnie widziałem żywego Jezusa, który z krzyża wołał ludzi do siebie. — Ale ja mam żal do P. Jezusa, — dlaczego zabrał mi siostry!

Matka zdołała go namówić, by wrócił do domu.

Michaś długo nie mógł się uspokoić.

Siostry zostały rycerkami Jezusa — a ja? Myślał dużo o sobie, o swem życiu dotychczasowem. Wydało mu się dziwnie bez treści. — Muszę je czemś wypełnić, znaleźć jakąś wielką, jasną gwiazdę życia — zawołał wreszcie.

Matka widząc dziwny stan syna, namówiła go do odprawienia rekolekcyj zamkniętych w klasztorze O. O. Jezuitów. Michaś zgodził się chętnie. Całemi godzinami w chwilach, wolnych od nauk rekolekcyjnych klęczał w kaplicy przed Eucharystycznym Jezusem, zatopiony w głębokiej modlitwie.

— Twoim rycerzem chcę być Panie — wołał tonem gorącej prośby. — Wskaż mi Jezu w Hostji, gdzie mam szukać broni. którą mam podnieść w obronie Twego świętego Imienia.

Z tabernaculum doleciał do jego duszy cichy poszept Jezusa: *Pójdź za Mną!*

Nim opuścił klasztor zgłosił się u Ojca Superjora.

— Ojcze — przyszedłem złożyć dzięki za wielką łaskę, której tutaj doznałem. Pragnę zostać rycerzem Chrystusa.

W następnym roku, 10 sierpnia 1911, znalazł się już w El Llano w gronie jezuickich nowicjuszów. *J. S.*

III. Radość życia.

W nowicjacie Michał Pro od pierwszej chwili oczarował wszystkich wdziękiem swego usposobienia. Jego ujmujące, naturalne i niewymuszone obejście pociągało każdego; jego otwartość i ustawiczny »złoty humor« nigdy nie zawodziły; jego śmiech szczery i serdeczny rozpraszał smutek i melancholję; lecz

przedewszystkiem jego uprzejmość i życzliwość jednały mu przyjaźń wszystkich i wszyscy ubiegali się o jego towarzystwo, »bo tak dobrze — mawiali — wypoczywa się przy nim«. Dowcipny bowiem nadzwyczaj nowicjusz podchwytywał zawsze stronę komiczną jakiejś rzeczy i rozśmieszał w ten sposób nawet najpoważniejszych, nie raniąc jednak nigdy miłości bratniej.

To też wspomnienie, jakie zostawił po sobie w pamięci współbraci, każe przypuszczać, iż otrzymał dar rozweselania wszystkich. Wesołość zatem była rysem znamiennym jego usposobienia. Zrozumiał instynktownie, że ponure oblicze sługi źle świadczy o panu, któremu służy.

IV. Zimna krew.

Bohaterowie wiary w Meksyku musieli okazywać na każdym kroku zimną krew i panowanie nad sobą. Te cechy posiadał wtedy kapłan, Ojciec Pro.

W pewnym domu zebrali się wierni, by przyjąć Komunję św. z rąk Ojca Pro. Skupiony, pobożny nastrój religijnego zachwytu przerwały nagle przerażone wołania:

— Policja! Policja!

Wśród obecnych powstało zamieszanie. Mężczyźni pobledli, kobiety poczęły łkać. Energję i zimną krew zachował jedynie kapłan.

— Proszę rozprószyć się po pokojach i udawać zajęcie się jakąkolwiek domową czynnością. Strzec się oznak pomieszania!

Sam zaś ukrył Najśw. Sakrament na piersiach i spokojnie zapaliwszy papierosa, usiadł, oczekując zbirów.

Rozległo się gwałtowne uderzenie w drzwi. Żandarmi weszli do pokoju.

— Tu się odbywa kult publiczny — rzekli, rozglądając się dokoła. Ojciec Pro zachował sztywną postawę.

— Panowie kpią chyba — odparł.

— Widzieliśmy wchodzącego tu księdza — twierdzili jednak przybysze, nie dając się zbić z tropu.

— Dziwne, że tak łatwo dali się panowie komuś w błąd wprowadzić — mówił dalej spokojnie kapłan.

— Pan jest niezawodnie właścicielem mieszkania, proszę nas więc oprowadzić po pokojach, gdyż mamy polecenie przeprowadzić tu rewizję.

— Służę panom — rzekł Ojciec Pro — idąc przodem z miną

gospodarza, oprowadzające gości. Otwierano jedne drzwi po drugich — a ojciec Pro przed każdemi drzwiami udzielał objaśnień, co mieści w sobie dany pokój. Znalazł się jednak w dużym kłopocie, bo sam był pierwszy raz w mieszkaniu i nie miał pojęcia o rozkładzie pokojów.

— Tu jest sypialnia — rzekł — po otworzeniu zaś drzwi okazało się, że pokój był gabinetem do pracy.

— Tu znów jest salonik — zaznaczył przed innemi drzwiami, za któremi — jak się okazało, była szwalnia.

Żandarmi jednak tak byli zajęci rewizją, że nie zwrócili uwagi na omyłki Ojca Pro.

Po bezowocnych poszukiwaniach żandarmi odeszli. Jednak przy bramie zatrzymali się znowu, by czuwać, czy jednak mimo wszystko kapłan się nie ukaże.

Ojciec Pro tymczasem dokończył rozdzielania Komunji św. obecnym wiernym, pomodlił się serdecznie a następnie spokojnie opuścił mieszkanie.

Przeszedł obok żandarmów, którzy czuwali jeszcze przy bramie, oczekując księdza katolickiego.

Bóg niekiedy zaślepia wrogów swej wiary! *J. S.*

V. Bóg czuwa.

Prześladowania katolików w Meksyku wzmagały się ciągle. Ojciec Pro jednak nie obawiał się aresztowania i niezmordowanie pełnił swój święty obowiązek. Niespostrzeżenie przemykał się do domów prywatnych, gdzie zbierali się w największej tajemnicy wierni, by z ust jego usłyszeć słowa pokrzepienia i pociechy i z jego rąk przyjąć Najświętszą Eucharystję.

Idąc pewnego razu w kierunku domu, w którym właśnie miał odprawić mszę św. ujrzał przed bramą żandarmów. W pierwszej chwili miał zamiar się cofnąć. Jednak równocześnie uświadomił sobie, że nie może obecnie porzucić wiernych, którzy go oczekują z niecierpliwością. Postanowił więc zdobyć się na podstęp, byle tylko wejść do domu i powiedzieć kilka słów pociechy biednym, znękanym ludziom.

Podszedł więc bliżej domu, przy którym stali żandarmi, wyjął notes i zapisał numer domu, następnie rozpiął kamizelkę i zrobił gest, jakby im ukazywał odznakę tajnej policji, noszoną zazwyczaj pod kamizelką przez agentów. Mijając zaś żandarmów, rzekł im dobitnie:

— Mamy tu kota w worku.

Żandarmi przekonani, że mają do czynienia z członkiem tajnej policji, nie zatrzymywali Ojca Pro, lecz przepuścili swobodnie do wnętrza domu, oddawszy mu jeszcze honory wojskowe.

W ten sposób dzielny kapłan dostał się do swoich owieczek. Ujrzawszy go, zebrani pobledli. Przejął ich strach o ukochanego kapłana, bo wszyscy wiedzieli o obsadzeniu bramy wchodowej przez żandarmów. Ojciec Pro jednak uspokoił ich obawy, mówiąc:

— Bóg czuwa nade mną i mam nadzieję, że jak tu mnie wprowadził — tak i wyprowadzi szczęśliwie przez ręce wroga.

O mszy św. oczywiście mowy być nie mogło, gdyż lada chwila mogli wkroczyć żandarmi. Jednak Ojciec Pro skorzystał z chwili, by przemówić serdecznie do zebranych, wzmocnić ich we wierze, przygotować do walki w Imię Chrystusa i wskazać drogę męskiego, rycerskiego oporu wrogom, choćby nawet groziło im męczeństwo i śmierć.

Przemówiwszy serdecznie do zebranych, Ojciec Pro zamierzał opuścić zebranie. Wierni jednak przerażeni, odradzali mu wyjścia przez bramę. Zmieszane odzywały się głosy:

— Ukryć się na strychu! Przeczekać w piwnicy! Przebrać się!

Ojciec Pro z uśmiechem dobroci spojrzał po gromadzie.

— Nie lękajcie się, ukochani! Pan Bóg mnie przeprowadzi — rzekł z ufnością.

Pożegnawszy zebranych, zszedł spokojnie wdół schodów, z wyrazem pewności siebie na twarzy i stanowczości w ruchach. Żandarmi przeprowadzili go uniżonem spojrzeniem i salutując po wojskowemu, przepuścili go pośród siebie w postawie wyprostowanej, pełnej szacunku. *J. S.*

Przyjaciel.

Sobota dzisiaj... błogosławiony dzień dla urzędników! Do 1-szej tylko praca — a potem... swoboda, odpoczynek, zabawa!

Tak myśli młody Paweł B., urzędnik państwowy w Warszawie. Po obiedzie wyszedł na miasto. Pogoda słoneczna, ale mroźna. Styczeń nie żartuje — śniegu nasypał moc; wszystko pokryte białym, pulchnym całunem. Szuka rozrywki.

Znudziło go przedstawienie w kinie, znudziła go przechadzka Ujazdowskiemi Alejami — wraca niezadowolony do domu.

W pokoju na stoliku leży kartka od przyjaciela, Ryszarda S. Przyjaciel?... Ta! był nim. Dawniej kochali się bardzo, razem wychowani w tem samem gimnazjum. Ale potem przyjaźń ostygła, coś się popsuło — przestali się rozumieć. Ryszard został poważnym, pobożnym, a nasz Paweł pracował bo musiał, ale co zarobił to i lekko przeżywał. Wszedł w towarzystwo bardzo rozhukane, lekkomyślne — jednem słowem zmienił się do niepoznania!

Ale Ryszard cenił w nim — mimo wszystko — dobre jego serce i choć się z nim nie zgadzał, życzliwym został dla szkolnego towarzysza przyjacielem.

Treść kartki brzmiała lakonicznie krótko: »Jutro — w niedzielę czekam Cię o 5-ej wieczorem pod pomnikiem Mickiewicza.«

Niedziela! Po nocy przehulanej, wyspał się Paweł, posilił się doskonale, ale... do kościoła nie poszedł!... Nie chodzi już od kilku lat!... Zachwiała się jego wiara. Wie o tem Ryszard i żal mu kolegi.

Niedziela! Słoneczna, jasna. Bije 5-ta godzina. Z tramwaju wyskoczył Paweł i poszedł do pomnika — Ryszard już czekał. Wziął pod rękę kolegę i poszli razem ulicą, dokąd? Nic nie mówi Ryszard, nic nie rozumie Paweł, ale idą. Wpadli w Świętojańską ulicę — i znaleźli się w katedrze.

Świątynia przepełniona. Wielki ołtarz ozdobiony zielenią. Monstrancja błyszczy w aureoli świateł. Na środku kościoła widać chorągwie, feretrony złociste—młodzieży męskiej dużo i dzieci—dzieci... Śpiewy, organ grzmi wspaniale...

— Czego chcesz ode mnie? — pyta Paweł zły, że się dał zaskoczyć. — Ryszard milczy, udaje że nic nie słyszy. Jakiś pan rozdaje świece woskowe. Ryszard bierze dwie, daje jedną koledze — Paweł nie śmie odmówić. Idą z procesją za Przenajświętszym Sakramentem.

Przepiękny śpiew litanji wzruszył Pawła — i on zaczął śpiewać... i coraz więcej głosów — i cały kościół śpiewa...

I przesuwa się procesja pomiędzy pilastry, oświetlone elektrycznemi lampjonami, a śpiewy unoszą się pod sklepienie coraz pełniejsze, coraz piękniejsze i tworzą wspaniały hymn modlitewny do Pana Zastępów — wspólny pacierz setek dusz!

Paweł o całym świecie zapomniał — śpiewa wpatrzony w monstrancję, niesioną pod złocistym baldachimem. I powoli znika oziębłość a siła wiary — wiary ojców — którą on zaniedbał, powraca do młodego serca.

Błogosławieństwo! Wśród głębokiej ciszy, wśród dymu kadzideł, złota monstrancja, wzniesiona ręką kapłana, kreśli wielki krzyż nad tym tłumem kornie pochylonym...

I Paweł ukląkł — i Paweł Boga prosi!...

Wreszcie organy i śpiewy umilkły — kościół pustoszeje — światła gasną...

Wychodzą obaj młodzi. Paweł milczy. Ryszard nie śmie odezwać się, aby nie rozprószyć cudnych uczuć Pawłowego serca. Popatrzył się tylko na towarzysza — i w oczach jego ujrzał łzy...

Wrócili każdy do siebie, Paweł całem sercem wdzięczny koledze za tę pierwszą niedzielę w jego nowem odtąd życiu. Gdy wszedł do swego pokoiku, ukląkł przy łóżku, nad którem wisiał »cudowny medalik Niepokalanej«, zawieszony ręką Ryszarda, a na który on patrzał dotąd tak obojętnie... I modlił się długo!..

Wstał odrodzony. Szkolny przyjaciel doprowadził go do eucharystycznego Jezusa. *A. S.*

Za oznakę Krucjaty Eucharystycznej.

Marta i Henryś zostali wraz z innemi dziećmi przyjęci do Krucjaty Eucharystycznej. Było to w jednem z miasteczek Meksyku, na początku srogiego prześladowania katolików za wiarę świętą.

— Dzieci kochane — rzekł do nich kapłan. Chrystus każe wyznawać swą świętą naukę i za nią cierpieć w razie potrzeby. Noście tę świętą oznakę i nie zaprzyjcie się nigdy, że należycie do rycerzyków Eucharystycznego Jezusa.

Dzieci dumne i promieniejące radością rozchodziły się do domów. Do Marty i Henrysia przyłączył się starszy od nich chłopczyk, imieniem Janek, który już od dwóch lat należał do św. Krucjaty. Dzieci szły razem w jednym kierunku ku domowi. Ulice, któremi przechodziły, stawały się coraz ludniejsze. Janek obejrzał się niespokojnie.

— Wiecie co? — rzekł do Marty i Henrysia. Na ulicach te-

raz snuje się dużo ludzi. Wśród nich mogą się znaleźć także szpiedzy z tajnej policji. Zdejmijcie oznaki Krucjaty i schowajcie je do kieszonek.

Henryś oburzył się gorąco:

— Jakto Janku — czyż nie słyszałeś, co mówił ksiądz, że katolik nie śmie zaprzeć się wiary, choćby cierpieć przyszło?

— To prawda — rzekł Janek — ale poco niepotrzebnie się zdradzać?

Marta była przekonania tego samego, co Henryś. To też dzieci nie zdjęły oznak, lecz szły wyprostowane i dumne z oznaki.

Nagle na ulicy ukazało się kilku żandarmów. Jeden z nich rzucił okiem na dzieci i zawołał:

— Hej dzieci! — co to za oznaki macie przypięte na piersiach?

— Oznaki Krucjaty Eucharystycznej — rzekł dumnie Henryś.

A Marta dodała natychmiast:

— Tylko katolickie dzieci mogą nosić takie oznaki.

Żołnierz zwrócił się surowo do dzieci:

— Natychmiast zdejmijcie te oznaki — inaczej czeka was kara.

Dzieci nic nie odrzekły, wówczas żołnierz wyciągnął rękę, by zedrzeć im z piersi święte oznaki.

— Nie dam! nie dam! — poczęła wołać z płaczem Marta.

Henryś stał blady, ręką tylko otulił oznakę, by mu jej nie odebrano.

Nic nie mówiąc, żołnierz pchnął dzieci przed sobą. Zaprowadzono je do więzienia. Gruby o nieprzyjemnym wyrazie twarzy oficer wysłuchał sprawozdania żołnierza, który przyprowadził dzieci.

— Sądzę — rzekł wreszcie, że nie mamy potrzeby długo się zastanawiać.

— Zrzućcie oznaki! — zwrócił się szorstko do dzieci.

— Nigdy! — zawołała Marta.

— Nigdy! — powtórzyli za nią echem Janek i Henryś.

— Daj im dobrą nauczkę, że Calles nie bawi się w katolickie zabobony — rzekł oficer do żołnierza.

Ten w jednej chwili z okrutną wściekłością rzucił się na dzieci i rozpoczął je niemiłosiernie bić i katować.

Bolesne jęki dzieci jeszcze więcej rozbudzały jego piekielną religijną nienawiść. Wreszcie młode ofiary zbroczone krwią i tak osłabione, iż nie mogły się na nogach utrzymać — wyrzucił na ulicę!

Miłosierne serca ludzi zaopiekowały się małymi bohaterami wiary. Dano znać ich rodzicom. Przybiegli.



Rycerstwo-Krucjata w gimn. SS. Urszulanek w Rybniku na Śląsku.

Janek nie mógł nic mówić, bo mu się ciągle powtarzały silne ataki krwiotoku. Wyciągał tylko rękę w niebo zwycięsko, trzymając ciągle skrwawioną oznakę Krucjaty i cicho szeptał: Dla Jezusa.

Marta z Henrysiem pomimo ogromnych cierpień — z wesołem obliczem przywitali rodziców okrzykiem: *Nie zdradziliśmy Jezusa!* *J. S.*

Murillo jako ministrant.

Któż z nas nie zna Bartolomeusza Estebana, znanego pod imieniem Murilla? Urodził się w Sewilli w roku 1617, a ojca i matkę stracił bardzo wcześnie. Mały chłopczyna, rzucony wśród obcych ludzi, nie zaznał nigdy serdecznego ciepła rodzinnego ogniska. To też Matka Boska i Pan Jezus byli dlań postaciami najbliższemi, ukochanemi, które nazywał ojcem i matką. Oni dostarczyli mu natchnienia, bo najpiękniejsze jego obrazy zrodziły się z miłości ku Jezusowi i Najświętszej Panience. Matka Boża i Jezus Dziecina — to najmilsze i najpiękniej oddane w jego obrazach osoby. Zobaczymy je w tak pięknych obrazach jak »Święta Rodzina«, lub w innych, jak »Narodzenie Najświętszej Panny«, »Niepokalane Poczęcie N. Marji Panny«, »Matka Boska Różańcowa« — i w tylu, tylu innych cudnych obrazach, mieszczących się w największych muzeach świata, a przeważnie w muzeach Luwru.

— — — — — — — — — —

Był to ciepły i jasny majowy poranek. Na łożu boleści leżał staruszek wynędzniały, który był niegdyś sławnym malarzem. Wezwany ksiądz przybył do chorego, by mu udzielić ostatnich św. Sakramentów. Wedle zwyczaju, istniejącego w pewnych prowincjach hiszpańskich, ksiądz przybył w uroczystych szatach liturgicznych, w białej, atłasowej kapie, haftowanej złotem, w towarzystwie małego ministranta, który poprzedzał kapłana z piękną, wonną kadzielnicą w rękach.

Staruszek z najgłębszą pobożnością przyjął Najświętszy Sakrament. Życie powoli ulatywało z jego twarzy, cichej i jasnej jak twarze aniołów. Rozpoczęło się konanie. Umierający cichym głosem powtarzał za kapłanem słowa modlitwy za konających. Kadzielniczka w rękach małego ministranta dymiła zlekka — wreszcie zgasła. Żywy chłopczyna, który również serdecznie wraz z księdzem wymawiał słowa modlitwy, przysunął się do łoża chorego, by malutki obrazek przedstawiający Jezusa w Eucharystji św. złożyć mu na piersiach.

Mały ministrant chciał i od siebie złożyć podarunek temu, który za chwilę miał się na wieki połączyć z Jezusem w niebie. Konający malarz spojrzał na czarne węgielki, leżące w zagasłej kadzielniczce. Drżącą ręką ujął jeden z nich i na białej ścianie tuż przy łóżku począł kreślić węglem obraz Jezusa Chrystusa.

Tym wizerunkiem sławny malarz pragnął po raz ostatni uczcić Króla królów, któremu w tylu obrazach własnego pendzla hołd składał za życia.

Ministrant patrzył zdumiony, jak z pod ręki malarza zwolna wyłaniała się cudna twarz Zbawiciela. Głosem, stłumionym ze wzruszenia, chłopczyna szepnął do starca:

— Ja także chciałbym malować obrazki Pana Jezusa.

Wzruszony starzec przytulił dziecię do piersi i kładąc dłoń na jego jasnem czole, szepnął ostatnim wysiłkiem głosu:

— Zachowaj zawsze Boga w twem serduszku, dziecię, jeśli chcesz malować obrazy Boga. On daje natchnienie i kieruje ręką artysty.

Historja nie przechowała nam nazwiska umierającego sta ruszka. Lecz maleńki ministrant, imieniem Murillo, stał się chlubą Hiszpanji. Wiele jego obrazów przedstawia święte sceny i maluje wielkość i dobroć Boga.

Mały chłopczyna przez całe życie pomiętał słowa starego. umierającego malarza i jego ostatnią ofiarę, złożoną w drżącym wizerunku Bożej twarzy na ścianie.

Wszystkie Krucjaty winny jak najprędzej odesłać wypełniony kwestjonarjusz! Zobacz poniżej „Doniosły obowiązek w Krucjacie! i Wykaz miejscowości Krucjat!“

Do przemówień na zebraniach Krucjaty.

1. Król miłości.

W Marsylji, na ulicy nieopodal katedry, rozmawiał Abd el-Kader z francuskim oficerem. Emir z twarzą poważną, uduchowioną słuchał, co mu żołnierz mówił o swojej ojczyźnie i o dążnościach swojego narodu. — Wśród rozmowy spostrzegają kapłana, niosącego święty Wiatyk. — Oficer, który był nietylko dzielnym żołnierzem, ale i odważnym chrześcijaninem, zatrzymał się, odkrył głowę i złożył głęboki pokłon.

Na twarzy arabskiego wodza odbiło się zdumienie.

— Oddaję cześć Jezusowi Chrystusowi, którego ten kapłan niesie konającemu — objaśnił go krótko żołnierz francuski.

— I pan może wierzyć, by Bóg, który jest tak wielki, czynił się tak małym? — zdziwił się emir. — Czyż jest to rzecz moż-

liwa, by On zstępował do nory umierającego żebraka? My, synowie Proroka, wyższe mamy pojęcie o Bogu.

Chwilkę jeszcze zatrzymał oficer swe oko, jaśniejące wiarą i miłością, na kapłanie, który w skupieniu niósł swój boski ciężar — potem dorzucił głosem, w którym drgało wzruszenie i czułość:

— Emirze, ty widzisz *tylko wielkość* Boga, lecz my, katolicy, znamy przedewszystkiem *jego miłość!* *W. Z.*

2. Nawrócona Rycerka.

Dzieci przywiązują się do Krucjaty i dotrzymują zobowiązań. Mała Fela z Ambatonilita (Tananariwa) już czwarty miesiąc należy do Krucjaty; początkowo była gorliwa i pełna zapału, ale od tygodnia, jakoś spochmurniała, unika apostołki swojego oddziału, zelatorce nie patrzy w oczy, nudzi się na zebraniach. A przedtem taka była gorliwa!

Na upomnienie zelatorki, łzy stanęły jej w oczach. Ale stłumiła je:

— Nie będę należeć do Krucjaty, wykreślijcie mnie.

— Opuścić Krucjatę! Tak cię wszystkie dziewczynki lubią!

— Wszystko jedno — proszę mnie wykreślić.

— Ależ dlaczego? Któż cię tak odmienił? Powiedz mi szczerze.

— Bo... bo... chcę jeździć autem na wycieczki w niedzielę, wszyscy z domu jadą, a ja muszę iść na zebranie Krucjaty. Nie, nie chcę należeć.

Nie pomogły perswazje; Fela dziwnie nieswojo się czuła. zachmurzona, nadąsana, smutna, odsuwała się od koleżanek. Te jednak, dowiedziawszy się od zelatorki o pokusie, jaka ogarnęła dziewczynkę, rozpoczęły natychmiast nowennę modlitw i ofiar, i to z wielką gorliwością i wytrwałością.

Pomogło! Po niedługim czasie, Fela przystąpiła do Komunji św. i rozpromieniona prosiła zelatorkę o przebaczenie, a koleżankom dziękowała za modlitwy. Pokusa zwyciężona — z jazdy autem Fela złożyła ofiarę, by uczcić Chrystusa Króla.

3. Komunja św. źródłem mocy ducha.

Działo się to na jednej z wysepek Oceanu Spokojnego. Mała łódeczka przybiła do brzegu. Wysiadł z niej Indjanin, niedawno

dopiero ochrzczony, i poszedł wprost do chaty, w której mieszkał biskup.

— Ojcze, — rzekł po przywitaniu — miałem żonę i sześcioro dzieci, żaglowaliśmy razem, gdy powstała straszna burza i morze pochłonęło ich wszystkich, mimo moich wysiłków i mojej miłości — Bóg jeden wie, jak bardzo ich kochałem! Fale wyrzuciły mnie na brzeg. Samego — rozumiesz Ojcze... Sam jestem na świecie! Żonę i dzieci zabrało mi morze. Trzeba być silnym, ażeby żyć w takiej samotności. Przebyłem sto mil, by przyjść tutaj po siłę i pomoc do znoszenia mojego nieszczęścia. Czy dasz mi Ją, Ojcze, jutro w czasie Mszy św.?



Krucjata gimn. w Grodźcu k/Będzina z ks. dyr. Bilskim pod kierownictwem SS. Pasjonistek.

Następnego ranka przystąpił do Komunji św. Ten dziki człowiek przebył sto mil, by się pokrzepić i umocnić Eucharystją a my mieszkamy tak blisko Niej a tak często jesteśmy obojętnymi.

Dlaczego Wasza Krucjata nie odesłała jeszcze kwestjonarjusza? Zobacz „Doniosły obowiązek“ i „Wykaz miejscowości Krucjat“.

4. Jak cenić należy Mszę św.

Słynny profesor uniwersytetu, Hettinger, zmarły w r. 1840, opowiada fakt następujący, którego był świadkiem naocznym w czasie swego pobytu nad jednem z tyrolskich jezior.

»Każdego ranka, na głos dzwonka z pobliskiej kaplicy, widziałem starca, siwego jak gołąb, który maleńką łódką płynął przez jezioro a następnie opierając się o lasce, gdyż jedną nogę miał sparaliżowaną — wlókł się z trudem do kapliczki.

Pewnego dnia wody jeziora bardzo były wzburzone. Nikt nie odważył się spuścić łodzi na jego fale. »Dzisiaj«, pomyślałem »staruszek chyba nie przyjedzie«. Omyliłem się — pewną ręką sterował ku brzegowi, do Domu Bożego«.

Przykład gorliwego staruszka powinien zawstydzić tych leniwych i oziębłych rycerzyków i rycerki, którzy mogliby bez trudności wysłuchać w ciągu tygodnia Mszy św. a lenistwo i wygoda nie pozwalają im poświęcić pół godziny czasu Bogu i duszy, by uczestniczyć w Najświętszej Ofierze.

* * *

Słyszałem przypadkowo taką rozmowę:

— Ja, Księże Proboszczu, posyłam moje dzieci zawsze na Mszę św.

— To źle!

— Jakto?

— Naturalnie! Bo nie trzeba *posyłać* dzieci, ale trzeba *pójść* z niemi. Nietylko dzieci mają obowiązek słuchania Mszy św. ale i starsi. Wasz przykład będzie dla nich najlepszą nauką!

5. Jak św. Kamil z Lellis.

Działo się to w kraju misyjnym. W szkole byli chłopcy, którzy należeli do Krucjaty Eucharystycznej. Jeden z ich kolegów, biedny sierota, zupełnie przez wszystkich opuszczony, bo biedny kaleka z ranami na nogach. To pchły szczególnie zjadliwe w tamtych okolicach, wżerają mu się w ciało, a pięta gnije mu poprostu. Wykrzywiał się boleśnie za każdym krokiem, a koledzy wyśmiewali się. Obrzydliwy fetor zatruwał powietrze i nikt nie chciał siedzieć obok niego.

I pewien mały Krzyżowiec, apostoł Krucjaty od niedawna, uciekał jak najdalej, zatykając sobie nos. Nagle przypomniał sobie obowiązki Rycerza Chrystusowego. Czyż Pan Jezus nie

nakazał miłować bliźnich? Opanował się momentalnie, przezwyciężył wstręt naturalny i wzgląd ludzki i zbliżył się do sierotki. Usiadł obok, oczyścił ranę, delikatnie wydobywał robactwo w niej zagnieżdżone, wreszcie z rogu chusteczki wyjął 50 groszy, cały swój majątek, przyniósł nafty ze sklepu, — jedyny to środek zaradczy — zapuścił i obwiązał ranę, a resztę nafty zostawił na dalsze opatrunki.

Wyrośnie z niego wielki działacz na polu chrześcijańskiego miłosierdzia. To prawdziwy rycerzyk miłosiernego Jezusa.

6. Jak nasz Pan.

Jancia, mała apostołka Krucjaty, ma lat 11. Przygotowuje bardzo starannie do pierwszej Komunji św. swego braciszka Władzia, liczącego lat 6. Doszli do prawdy wiary o Odkupieniu; z całym zapałem szlachetnego serca mówi Władziowi o ubiczowaniu i ukoronowaniu, ukrzyżowaniu i śmierci Pana Jezusa za nas i za wszystkich pogan. Tłumaczy wkońcu małemu bratu, że powinien składać drobne ofiary za nawrócenie Chińczyków.

W pamięci Władzia utkwiły silnie słowa: »Jak nasz Pan«. Nazajutrz poszukał sobie duże deseczki, zbił je gwoździmi o kształcie krzyża i przychodzi do siostrzyczki:

— Janciu, czy daleko są Chiny?.. Zrób mi koronę z cierni.

— Pocóż ci to, Władziu?

— Zaprowadzisz mię do Chin; chcę umrzeć jak Pan Jezus za Chińczyków.

— Jesteś za mały, Władziu. Pan Jezus był dorosłym mężczyzną, kiedy za nas umarł na krzyżu. Gdy był w naszym wieku, przygotowywał się takiemi ofiarami: był posłusznym zaraz Matce Najśw., kiedy Mu coś zleciła, kolegom nie dokuczał, uważał, by im nie wyrządzić przykrości...

— O! to takie łatwe: to nic nie jest...

— Zdaje ci się, że nietrudne, ponieważ nigdy nie starałeś się ćwiczyć w tem codziennie. Czyń te ofiary w każdym dniu, one równie piękne i miłe Panu Jezusowi, jak umrzeć na krzyżu.

— Wolę zrobić jedno i drugie.

— Trzeba może będzie zacząć od małych spraw; to jest krzyżyk dla dzieci. Kiedy zaś urośniesz i będziesz jeszcze chciał umrzeć za Chińczyków, wtedy pójdziesz do nich jako misjonarz.

— O Boże! Spraw, bym prędko stał się dużym, — westchnął Władziu.

— Powinieneś dodać: daj mi ochotę być pobożnym, posłusznym, pracowitym, uczynnym...

— To mi Janciu będziesz przypominała codziennie rano.

— Wiesz, co robić, byś sam o tem pamiętał?

— Nie wiem, Janciu.

— Ile razy tylko uczynisz jakąś ofiarę, naznaczysz to czerwonym ołówkiem na krzyżyku, który sobie zrobiłeś.

— O! on będzie prędko cały czerwony!

— — — — — — — — — —

Oto wzór, jak owocnie i zbawiennie mogą wpływać starsze dzieci z Krucjaty na religijne kształtowanie serca swego młodszego rodzeństwa.

Młodzi apostołowie katolickiej prasy.

Dziesiąte życiowe hasło Krucjaty: *Rycerz (rycerka) Eucharystycznego Jezusa jest gorliwym apostołem katolickiej prasy* — daje sposobność dzieciom do pierwszego kroku i czynu społecznej pracy. Niezmiernie to sprawa doniosła dla akcji katolickiej, by już dzieci przejęły się obowiązkiem współpracy w propagandzie *katolickiej prasy«.*

W innych krajach, jak we Francji, Belgji, Niemczech, Węgrzech wpaja się to dzieciom od lat najmłodszych i z wielkiem powodzeniem. Dzieci bowiem bardzo pragną działać i czynić na wzór starszych. Otóż kierownicy Krucjaty winni tę chęć wykorzystać i zachęcać je do możliwego w ich warunkach rozszerzania katolickich czasopism. Podwójna stąd wyniknie korzyść. Nasamprzód dla samej sprawy Akcji Katolickiej. Od zarania życia zapalone dziecko ideową pracą dla Chrystusa, wyrośnie później na gorliwego szermierza katolickiej prasy. A kierownicy Krucjaty muszą mieć w pamięci słowa Ojca św. Piusa XI: »*Daremnie pracować będziecie nad odbudowaniem silnej katolickiej wiary* w *społeczeństwie, jeśli nie będziecie się bronić i nie przejdziecie do ofenzywy przy pomocy potężnej katolickiej prasy*«.

Następnie wniosą przez to kierownicy pewną nowość i życiową werwę w organizację Krucjaty. Podajemy praktyczny sposób, jak wprowadzić to hasło w życie. Ponieważ Krucjata *jest sekcją Apostolstwa Modlitwy dla dzieci*, przeto powinny dzieci uważać sobie *za święty obowiązek rozszerzać nabożeństwo*

do Serca P. Jezusa. Otóż mogą nietylko same czytać »*Posłaniec Serca Jezusowego*«, ale rozszerzać go w znajomych rodzinach i zyskiwać nowych prenumeratorów. Niezwykle bowiem przystępną jest cena Posłańca, pojedyńczy zeszyt o 32 stronach kosztuje 15 groszy, a roczna prenumerata za 12 zeszytów z przesyłką pocztową wynosi 1.80 zł. Obecnie Posłaniec przynosi treść bardzo bogatą i urozmaiconą oraz liczne i gustowne ilustracje. Już w zeszycie lutowym i kwietniowym podał Posłaniec fotografje i wiadomości o Krucjacie i na przyszłość podawać ich będzie jeszcze więcej.

Nie dla schlebiania próżności dziecięcej lecz dla wspólnej zachęty *Posłaniec Serca Jezusowego* umieszczać nawet będzie fotografijki gorliwych rycerek i rycerzyków, którzy go będą w większej ilości rozszerzać. Tak czynią katolickie pisma zagraniczne. Otóż jeżeli chłopczyk czy dziewczynka zdobędą 10 lub więcej *nowych prenumeratorów* dla Posłańca — mogą przysłać swoją fotografję oraz podać swoje nazwisko i ilość nowych prenumeratorów, którzy już zamówili Posłańca i opłacili roczną jego prenumeratę.

Po okazowe, bezpłatne numery Posłańca na propagandę zechcą się Kierownicy i Kierowniczki zgłaszać wprost do ks. redaktora Posłańca, O. Józefa Andrasza, Kraków, Kopernika 26.

Przyszłe Kongresy eucharystyczne w Polsce.

Kalisz: Dnia 27, 28 i 29 czerwca odbędzie się wspaniały kongres diecezji włocławskiej.

Piotrków: Dnia 13 czerwca z okazji 700-lecia śmierci św. Antoniego planowany jest zjazd tercjarski i kongres eucharystyczny.

Wieluń: Dnia 28 i 29 czerwca odbędzie się już trzeci z rzędu kongres euchar. diecezji częstochowskiej.

Wilno: Dnia 8—10 maja odbędzie się wielki kongres eucharystyczny diecezji wileńskiej.

700 lecie śmierci św. Antoniego i pielgrzymka do Padwy.

W obecnym roku obchodzi cały świat chrześcijański 700-lecie śmierci i kanonizacji św. Antoniego Padewskiego. Aby uczcić rocznicę tego Świętego, na zebraniu prowincjałów wszystkich zakonów Franciszkańskich w Polsce uchwalono urządzić polską pielgrzymkę narodową na grób św. Antoniego w Padwie. Protektorat nad pielgrzymką objął Prymas Polski Ks. Kardynał Hlond. Po informacje należy zwracać się do Komitetu organizacyjnego: Lwów, Franciszkańska 1, klasztor OO. Franciszkanów. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa 16 sierpnia b. r., a wróci 3 września. Koszta III. kl. 700 zł, II. kl. 1.000 zł.

Komunikaty organizacyjne.

1. Wszystkie Krucjaty, nawet dopiero w początkach, uprasza się o przesłanie kwestjonarjusza. Zobacz artykuł: »*Doniosły obowiązek i wykaz Krucjat!*«

2. Kierownicy i Kierowniczki winni gorąco zachęcać dzieci, by pisywały referaciki i wypracowania na temat podany w Orędowniczku. Redakcja Orędowniczka odsyła je następnie do Centralnego Sekretarjatu, gdzie służą jako źródło do artykułów i badań dziecięcej psychologji.

Pracowita Krucjata.

Szymanów pod Warszawą, Gimnazjum SS. Niepokal. Poczęcia N. M. P. Szeregi Krucjaty zwiększyły się w ciągu ostatnich 2-ch lat zaledwie o 14 rycerek i 3 apostołki. Doświadczenie wykazało, iż dłuższa próba przed przyjęciem do Krucjaty korzystnie wpływa na wzmocnienie ducha Rycerstwa Jezusowego. Każda kandydatka przed przyjęciem do Aspiratu musi otrzymać większość, aspirantka zaś $^3/_4$ głosów dawnych rycerek; ostateczny, decydujący głos mają wychowawczynie.

Korzystając z miejscowych warunków Rycerki bywają codzień na Mszy św.; w I-sze piątki miesiąca i święta Najśw. Panny przystępują wspólnie do Stołu Pańskiego, biorą udział w adoracjach Przenajświętszego Sakramentu i w ciągu dnia często odwiedzają P. Jezusa w Eucharystji.

Wybitnie zaznaczyła się miłość małych Rycerek dla spraw Kościoła. Komunją, modlitwą i ofiarami wspierają prześladowanych kapłanów. Na prośbę najmłodszych, w dniach przyjęcia do Krucjaty odbywają się Msze św. w intencji »powrotu Królestwa Pana Jezusa w bolszewji«. Wielkie zainteresowanie budzą misje, którym starają się wedle możności nieść pomoc materjalną. W okresie spowiedzi wielkanocnej modliły się gorąco, by jak najwięcej dusz pojednało się z Bogiem. Lecz nadewszystko drogą i bliską jest im znana z opowiadań starszych wychowanek (które miały szczęście przyjmować w kaplicy klasztornej z rąk nuncjusza Ratti sakrament Bierzmowania) postać Ojca św. 50-lecie kapłaństwa swego ukochanego Wodza również uczciły niezliczoną ilością Komunji św. i wykupieniem murzynka ochrzczonego imieniem »Piusa«. Nie pozostał bez echa głos Namiestnika Chrystusowego, nawołujący do modlitw za nieszczęśliwą Rosję; dzieci odczuły i zrozumiały ból ojcowskiego serca Piusa XI. by »pocieszyć« Ojca Chrześcijaństwa, wysłały depeszę z zapewnieniem, że Krucjata łączy się modlitwą z Kościołem o nawrócenie Rosji. W kilka dni później ze wzruszeniem dowiedziały się, że Ojciec św. przyjął dowód gorącej dziecięcej miłości i odpowiedział na nią błogosławieństwem i depeszą następującej treści. »*Przyjmując łaskawie, Krucjato, wasze modlitwy, Ojciec święty dziękuje i zanosząc modły o upragnione nawrócenie, przesyła z serca błogosławieństwo apostolskie. Kardynał Pacelli*«.

Gorliwością w składaniu ofiar odznaczyła się II kl., potem III a, I i III kl. Zamiast zapisywania na kartkach, ofiary oznacza się ziarnami pszenicy przeznaczonemi na mąkę na hostje. Z wiosną 1929 r. ziarna zastąpiono kwiatami, które Rycerki złożyły u stóp ołtarza; w 1930 r. obok pszenicy, używano ziarn kadzidła.

Wiadomość o mającym się odbyć Kongresie wywołała żywe zainteresowanie. Nie mogąc w komplecie stawić się, by oddać publiczny hołd Jezusowi w Eucharystji, rycerki uchwaliły wysłanie 2 delegatek ze sztandarem, postanowiły również posłać hostje i kadzidło z ofiar, jako dar od całej Krucjaty. Zamiar ten doszedł do skutku; wybrane głosowaniem delegatki brały udział w licznych nabożeństwach i pochodach ku czci Przenajśw. Sakramentu. Ośmielone ojcowską dobrocią J. E. Ks. Prymasa Hlonda, w Jego ręce złożyły przywiezione hostje i otrzymały błogosławieństwo dla całej Krucjaty.

Zbliżenie się do ubogiej dziatwy wiejskiej wzbudziło w naszych rycerkach uczucie miłosierdzia. Odkładają łakocie, dzielą się zabawkami, szyją sukienki a w czasie świąt posyłają ubogim dzieciom paczki z podarunkami. Miły i serdeczny stosunek łączy Krucjatę gimnazjum z Krucjatą szkoły powszechnej. Przez korespondencję Rycerki otrzymują kontakt z Krucjatą w Maciejowie na Wołyniu.

W roku 1929 Krucjata posiadała 2 hufce: hufiec Dzieciątka Jezus (młodszych) i hufiec Matki Niepokalanej (starszych), zebrania odbywały się osobno. Z inicjatywy hufca Matki Niepokalanej utworzyły się dwie sekcje: 1-a Szczególnej czci Przenajśw. Sakramentu, 2-a Miłosierdzia. Pierwsza czuwała, by Rycerki kolejno przystępowały do Komunji wynagradzającej i brały udział w adoracjach; ożywione duchem apostolskim, członkinie tej sekcji założyły »Kółko częstej Komunji« dla dziewczynek nie należących jeszcze do Krucjaty. Sekcja Miłosierdzia stara się tak w zakładzie jak w domu zbliżać się i wedle możności nieść pomoc ubogim.

W następnym roku zewnętrzna organizacja Krucjaty uległa pewnej zmianie, mianowicie przybył nowy *hufiec Chrystusa Króla dla najstarszych rycerek.* Zadaniem trzeciego hufca jest *czynna pomoc w prowadzeniu Krucjaty* i przygotowanie zastępu przyszłych zelatorek. Apostołki tego hufca W. Skąpska i K. Kuleszanka prowadziły samodzielnie i z całem oddaniem się, zebrania rycerek z I-ej i II-ej kl. Pozostałe Krucjatki objęły opiekę nad porządkiem zebrań, procesyj, poprawnością śpiewów i t. p.

Urząd sekretarki, prowadzącej księgi, protokół i korespondencję, został oddzielony od urzędu kronikarki Krucjaty. Skarbniczka i jej powiernica prowadzą rachunki, zaopatrują Krucjatę w książki duchowne, dobre pisma, różańce i t. p. Krucjata posiada własną bibljoteczkę złożoną z 70 książek duchownych, z których dzieci chętnie korzystają. »Orędowniczek« witany zawsze z radością, najstarsze rycerki prenumerują »*Hostję*«.

W ciągu bieżących wakacyj, parę naszych rycerek robiło starania o założenie Krucjaty dla dziatwy wiejskiej okolic, w których mieszkają. O wyniku tych starań dotąd nie wiemy.

S. Marja Marcela, kierowniczka Krucjaty.

Doniosły obowiązek w Krucjacie.

Centralny Sekretarjat dołączył do styczniowego zeszytu Hostji malutki kwestjonarjusz Rycerstwa-Krucjaty z gorącą prośbą o łaskawe wypełnienie go i odesłanie do centrali. Upłynęło już *dwa miesiące i zaledwie połowa Krucjat* raczyła go odesłać. Nazwiska tych gorliwych Krucjat umieściliśmy w poniżej znajdującym się wykazie. Bardzo gorąco uprasza się inne Krucjaty, by zechciały *jak najprędzej ten kwestjonarjusz odesłać.* O ileby blankiet kwestjonarjusza zaginął, to albo się zgłosić po niego do naszego Sekretarjatu — albo na zwykłej kartce pocztowej podać dokładnie *nazwę miejscowości Krucjaty, szkoły czy zakładu, ilość przyjętych aspirantów(tek), rycerzy (rek), czy posiada sztandar, bibljoteczkę, ile egzempl. Orędowniczka prenumeruje, jak często odbywają się zebrania, dokładny adres Kierownika czy Kierowniczki, kto z kapłanów jest Dyrektorem Krucjaty?*

Należy pamiętać, iż wysłanie tych paru słów statystyki jest *doniosłym obowiązkiem Kierowników czy Kierowniczek.* Często Władza duchowna żąda od nas statystyki; to znowu referenci na zjazdach i kongresach katolickich i eucharystycznych, a my nie możemy im służyć, bo tyle Krucjat z odpowiedzią zalega.

Również w następnym numerze Hostji pragniemy podać dokładny spis wszystkich Krucjat w Polsce!

Wszystkie więc Krucjaty, nawet w pierwszych początkach, niech nam statystyczne cyfry zechcą jak najprędzej odesłać.

Centralny Sekretarjat Rycerstwa-Krucjaty
Kraków, Kopernika 26.

Wykaz Krucjat, które odesłały kwestjonarjusz.

Albertyn (szk. powsz.). *Antoniówka* (szk. powsz. SS. Służebniczek). *Bochnia* (szk. powsz. żeńska). *Budsław* (szk. powsz.). *Będzin* (szk. powsz. nr. 6; gimn. żeńskie; szk. powsz. żeń.; szk. męska; szkoła powsz. nr. 3; szkoła powsz. nr. 7). *Chorzów* paraf.; szk. powsz. nr. 1). *Chwałowice* (szk. powsz.). *Dłutów* (szk. powsz.). *Dębica* (gimn. męskie). *Gosławice* (parafja). *Gostyń Pozn.* (paraf.). *Gródek Jagielloński* (gimn.). *Grodno* (szk. powsz. żeńska; szk. powsz. SS. Nazaretanek). *Imbramowice* (szk. powsz.). *Janowo* (szk. powsz.). *Jasieniec* (szk. powsz.). *Jeziorna* (szk. powsz.). *Kalisz* (gimn. żeń. im. A. Jagiellonki; szk. pow. 3-ga Maja; gimn. SS. Nazaretanek; przy kościele OO. Jezuitów; szk. żeń.). *Kamionka pow. Krzeszów n/Sanem* (szkoła pow.). *Kargów* (szkoła pow.). *Katowice* (paraf. N. M. P., i Piotra i Pawła). *Katowice-Załęże* (przy parafji). *Kielce* (szkoła żeńska). *Klonowica Wielka* (parafja). *Kraków* (gimn. żeń. im. Król. Jadwigi: szk. żeń. im. Zygm. Krasińskiego; szk. żeńska im. Teof. Lenartowicza (Pędzichów); szk. pow. żeń. im. A. Mickiewicza; gimn. żeńskie SS. Urszulanek; szk. pow. im. Św. Tomasza; Kółko ministrantów szk. św. Barbary na Modrzejowie. *Kraków-Prądnik Czerwony* »Rodzina Sieroca«; szk. pow. SS. Służebn. *Kobiernice* (szk. powsz.). *Kochłowice* (szk. męska). *Kopyczyńce* (ochr. SS. Służebn.

N. M. P.). *Kromaszówka* (szk. powsz. miesz.). *Krościenko Niżne* (szk. powsz. miesz.). *Królewska Huta* (szk. pow. XV; szk. pow. XIII; szk. pow. XIV). *Kruszyn* (szkoła paraf.). *Krystynów* (szk. pow. miesz.). *Kuźmina* (szk. pow. miesz.). *Ligowo* (parafja). *Lwów* (gimn. i semin. naucz. SS. Nazaretanek; szk. SS. Urszulanek). *Łańcut* (szkoła SS. Boromeuszek). *Łęczyca* (szk. pow. II.). *Łebno* (paraf.). *Łuck*. (szk. męska). *Łódź* szk. powszechne: nr. 3; nr. 4; nr. 5; nr. 7; nr. 12; nr. 17; nr. 20; nr. 23; nr. 24; nr. 35; nr. 40; nr. 41; nr. 43; nr. 44; nr. 50; nr. 51; nr. 52; nr. 57; nr. 58; nr. 62; nr. 64 męska i żeńska; nr. 69; nr. 75; nr. 77; nr. 85; nr. 87; nr. 116; gimn. P. Waszczyńskiej; szk. miejska pracy). *Łódź-Nowe Chojny* (szk. powsz. nr. 1). *Mała Dąbrówka* (szk. III. miesz.). *Miechów* (zakład; szk. męska i żeńska). *Mińsk Mazowiecki* (przy kaplicy dworskiej). *Mogilno* (szk. powsz. miesz.). *Morawica* (szk. pow. SS. Felicjanek). *Niegardów* (szk. pow.). *Niegowonica* (szk. pow.). *Nieśwież* (sem. naucz. PP. Benedyktynek). *Nisko* (szk. pow. miesz.). *Nowy Sącz* (Gimn. SS. Niepokalanek; szk. im. Hofmanowej; szk. pow. im. Urszuli Kochanowskiej). *Ostrów Wlkp.* (gimn. męskie). *Parzymiechy* (szk. pow.). *Piotrków Trybunalski* (szk. męsk. im. T. Kościuszki; szk. żeń. im. E. Plater). *Polska Wieś* (gimn. SS. Serca Jezusowego). *Poronin* (szk. powsz. miesz.). *Poznań* (szk. pow. miesz.; gimn. SS. Urszulanek; szkoły powsz. nr. 11 i 25). *Pruchnik* (ochronka SS. Służebn.). *Przemyśl*. (szk. pow. PP. Benedyktynek). *Radomsko* (gimn. męskie). *Radomyśl Wielki* (ochronka SS. Służebn.). *Radoszyce* (szk. pow.); *Regnów* (szk. pow. miesz.). *Ropczyce* (szk. pow. męska i żeń.). *Rozpucie* (szkoła pow. koedukacyjna). *Rozwadów n/Sanem* (OO. Kapucyni). *Rudna Wielka* (paraf.). *Rybnik* (szk. powsz. nr. 1). *Rzędzianowice* (parafjalna). *Rzgów* (powsz. szk. koedukacyjna). *Sadkowa Góra* (szk.). *Sanniki* (szk. pow. SS. Zmartwychwstanek). *Sarnów* (dwór). *Skarżysko* (powsz. szk. miesz.). *Sobolów* (szk. powsz. miesz.). *Sosnowiec* (parafjalna: gimn. im. B. Prusa). *Staniątki* (PP. Benedyktynki; ochrona SS. Służebn. *Stanisławów* (SS. Urszulanki). *Strzemieszyce Wielkie* (szk. żeńska nr. 3). *Suwałki* (szk. żeń. nr. 3.). *Szczawin* (szk. pow.). *Tapin* (szk. powsz. SS. Służebn.). *Tarnów* (szk. im. M. Kopernika). *Tomaszów Mazowiecki* (szk. pow. nr. 1 i nr. 2). *Toruń* (parafja św. Jana; szk. żeńska nr. 3). *Tuszyn* (szk. powsz.). *Tumlin* (parafjalna). *Tychy* (parafjalna). *Tyrawa Wołoska* (szk. koedukacyjna). *Warszawa* (SS. Urszulanki; par. św. Florjana szkoły męskie i żeńskie; przy Związku Czcicielek Serca Jezusowego; Zakład św. Trzech Króli. *Warszawa-Praga* (Ks. Ks. Pallotyni). *Wejherowo* (gimn. męskie) *Wieluń* (szk. powsz. żeńska). *Wilno* (gimn. SS. Nazaretanek; liceum PP. Benedyktynek; Kółko Ministr.). *Wierzbin* (parafjalna). *Wieruszów* (szk. pow. miesz.). *Wyszmontów* (przy kaplicy dworskiej). *Zator* (szk. powsz.). *Zochy* (szk. pow.). *Żurawno* (szk. męska i żeń.). *Żywiec* (zakład św. Antoniego; SS. Serafitek).

Krucjaty tutaj niewymienione niechaj jak najprędzej nadeślą wypełniony kwestjonarjusz!

Z czasopism i książek.

Ks. Władysław Muchowicz: Przenajświętsza Ofiara. 25 kazań o Mszy św. Lwów 1930. Stron 294. Cena 4.50 zł. Nakład Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów, Ormiańska 13.

Dla współczesnego ruchu liturgicznego powyższa praca jest niezmiernie cenna. Głęboko a jasno ujęta całość Najśw. Ofiary. Czcig. Autor porusza wszystko, co jest koniecznem do pogłębienia i zrozumienia istoty Mszy św. i wszystkich ceremonij. Kierownikom i kierowniczkom Krucjaty posłużyć może jako doskonały podręcznik do gruntownego zaznajomienia dzieci z wartością bezkrwawej Ofiary.

Ks. Józef Könn: Na drogach Pańskich. Wiązanka myśli ascetycznych dla świata współczesnego, na tle życia św. Alojzego Gonzagi. Tłumaczył z niemieckiego Ks. Dr. Ildefons Bobicz, Lwów 1931. (Str. 339. Nakładem »Bibljoteki Religijnej«. Cena 5.50 zł).

Książka ta wyszła w oryginale niemieckim jeszcze w r. 1910 (w Kolonji), przekład zaś jej polski pojawił się dopiero w tych dniach, ale tu można zastosować przysłowie, że »lepiej późno, jak nigdy«. Rozmyślania te świadczą o głębokiej pobożności autora i jego znajomości ascezy i życia duchownego. Jest to lektura duchowna, bardzo budująca i podająca dużo wybornych wskazówek praktycznych, zaczerpniętych głównie z Pisma św. i z życia św. Alojzego. Autor poucza nas o odnowieniu życia wewnętrznego, o modlitwie, o nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusowego, o czystości, pokorze, posłuszeństwie, o częstem przystępowaniu do św. Sakramentów i t. d.

Św. Katarzyna Sieneńska. Jej życie, dzieła i nauka. Napisał O. M. Wincenty Bernadot, ze współudziałem OO. A. Bernard, A. de Boissien, R. Cathala, E. Lajeunie, H. Petitot. Przekład z francuskiego. Lwów 1930. (Str. 161. »Bibljoteka Religijna«). W naszej polskiej, religijnej literaturze nowe a znakomite dziełko. Zapoznaje nas ono z najważniejszymi momentami z życia i działalności apostolskiej tej podziwienia godnej Oblubienicy Chrystusowej, z główną treścią »Dialogu«, z jej korespondencją i modlitwami. Jest to lektura duchowna pierwszorzędnej wartości, zachęcająca nas do wyrzeczenia się miłości własnej, do umartwiania się i do usilnej pracy dla chwały Bożej i dla dobra bliźnich.

Żulińska Barbara S. C. R.: Mała Święta. Obrazki dla dzieci z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Wyd. czwarte. Wydawnictwo Tow. Bibljoteka Religijna we Lwowie 1931. Cena brosz. 1.60 zł, karton 2.— zł.

Prześliczna lektura dla dzieci z Krucjaty. Gorąco i usilnie trzeba ją małym rycerkom Krucjaty polecić. Znajdą barwnie opisany żywy wzór dziecięcych cnót.

Żulińska Barbara S. C. R.: Anioł Stróż. Opowiadania dla dzieci. Wydanie 3-cie przerobione, z ilustracjami R. Szyrajewówny. Nakładem Tow. Bibljoteka Religijna 1031. Cena brosz. 2.— zł, karton 2.60 zł.

Dla najmłodszej dziatwy z Krucjaty bardzo zajmujące religijne opowiadania.

Ministrantura. Lwów 1931. Nakładem Tow. Bibljoteka Religijna. Wydanie 2-gie. Cena 20 groszy.

Ks. M. Rękas: *Kartoteka parafjalna.* Lwów 1931. Nakładem Tow. »Bibljoteka Religijna«.

Obrzędy chrztu świętego. Z rytuału rzymskiego przełożył i objaśnił ks. Jan Korzonkiewicz. Kraków 1931. Wydawnictwo »Mysterium Christi«, ul. św. Marka 10.

Jest to drugi numer cennego wydawnictwa Bibljoteki liturgicznej, by ogół wiernych bliżej zapoznać z istotą sakramentów oraz z liturgją przy ich udzielaniu. Zgrabny format broszurki z piękną ryciną, bardzo się nadaje na miłą pamiątkę dla dzieci, gdy przy pierwszej Komunji św. odnawiać będą przyrzeczenia, dane na chrzcie św. Dla rodziców chrzestnych znowu i starszych wiernych niezmiernie pożyteczna rzecz, by mogli zrozumieć i ocenić głębię i piękność myśli, zawartych w rytuale św. sakramentów.

Dzieci Boże. Czytanki o Komunji świętej i Krucjacie Eucharystycznej, po części tłumaczone z dzieł OO. Jezuitów Bessières, Marmoiton i innych. Wydał *Ks. Franciszek Dobrowolski.* Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice 1931, ul. M. Piłsudskiego nr. 58. Cena opr. 6 zł.

Niezmiernie doniosłą przysługę oddał Czcig. Autor kierownictwu Krucjaty oraz wszystkim, którzy przygotowują dzieci do pierwszej Komunji świętej lub starają pogłębić w młodych sercach miłość do Eucharystycznego Jezusa. Wielka obfitość i rozmaitość przykładów i opowiadań religijnych — to główna zaleta tej cennej książeczki. Podajemy ich spis: Papież eucharystyczny. Parvuli. Biała sukienka. Różaniec podchorążego. Sztuka działania cudów. Męczennik Eucharystji. Zastępca syna. Dziewięć Hostyj św. Cud w lesie. Sierota ks. kard. Lavigerie. Marja nie zawiedzie ufności swych sług. Jak P. Bóg objawia się maluczkim. Biały krawat. Świętokradca. O. Franciszek Tarin. Czterdziestogodzinne nabożeństwo. Wakacje Bolka. Czerwona chustka. Pierwszy piątek. Marja ucieczką dziecka. Ojciec nie chce. P. Jezus w dębie. Pierwsza Komunja św. w więzieniu. Napoleon. Utajony skarb. Pierwsza Komunja św. na morzu. W ślad pastuszków. O małych ofiarach. Bukiet bzu. Trzy małpki. Mały chińczyk. Dwa dni bez jedzenia. Przez usta maluczkich. Krucjaty Eucharystyczne.

W każdej bibljoteczce Krucjaty winna się znaleźć tak bogatej treści książka. Piękna oprawa z kolorowym obrazkiem oraz rozmaitemi rycinami w tekście przypadnie bardzo do smaku małym czytelnikom.

Wykaz ofiar.

Na propagandę Krucjaty złożyli:

Mysłowice: Ks. prał. T. Bromboszcz 40 zł. *Katowice:* Krucjata przy kościele N. M. Panny 50 zł.

Ofiarodawcom serdeczne »*Bóg zapłać*«.

Wszystkie Krucjaty winny jak najprędzej odesłać wypełniony kwestjonarjusz! Zobacz „Doniosły obowiązek w Krucjacie!“ i „Wykaz miejscowości Krucjat!“

W następnym numerze Hostji umieścimy dokładny spis Krucjat w Polsce.

Redaktor Hostji i dyrektor całego dzieła
Rycerstwa-Krucjaty w Polsce
KS. JÓZEF BOK T. J.
Kraków, Kopernika 26